

KURYER RZESZOWSKI

PREKUPŁATA na „Kuryer Rzeszowski” wynosi dla miesięcznych (czesno 3 złr., półrocznie 1 złr. 10 ct., kwartalnie 75 ct., dla zaliczenia roczne 3 złr. 40 ct., półrocznie 1 złr. 20 ct., kwartalnie 85 ct. — Przenumerować można tylko do 1-go każdego miesiąca. — Numer pojedynczy kosztuje 15 ct.

Wychodzi 1. i 15. każdego miesiąca.

BIURO REDAKCYI I ADMINISTRACYI znajduje się w Rzeszowie w Kąkarni J. A. Palara (H. Czerny). — CENA OGŁOSZEŃ 8 ct. od miliona ogłoszeń jednego wiersza drobny drukiem (pół). — Książki w rubryce „Nadania” po 10 ct. od wiersza. — Kłopotów nadawanych Redakcyi nie zwraca.

Z powodu zjazdu Szlązaków i Wielkopolan w Krakowie.

W ciężkich czasach, jakie naród nasz przeżywa pod zaborem: moskiewskim i pruskim, każda jaśniejsza chwila, jak błysk słońca po burzy, napawa radością serca polskie i kołysze je nadzieją, że przecież kiedyś jasne słońce zaświeci nad ciężko nawiedzonym krajem.

Przyjazd Szlązaków z pod zaboru pruskiego do Krakowa w czasie Zielonych Świąt, to taki radosny błysk, to promień nadziei, że Opatrzność czuwa nad narodem polskim i zginąć mu nie pozwoli.

Już temu lat 750, jak skutkiem podziału Polaki przez Bolesława Krzywoustego pomiędzy czterech synów, Szląsk został osobną dzielnicą.

Granicząc bezpośrednio z Niemcami, narażony na ich niemaszoną pożydlivość, spustoszony przez najazd Tatarów w sto lat później, ulega piękny ten kraj germanizacji. Najstarsza linia Piastów, idąca od Władysława II, syna Krzywoustego, usunięta od tronu polskiego, zagniewana szuka związków i przyjaźni z książętami sąsiednich Niemiec, zawiera z nimi związki małżeńskie, za-

stawia ziemię, sprowadza mieszczaństwo i kmieci niemieckich do miast i siół wydłubionych

Na dworze książąt za ich przykładem w zamkach i dworach szlachty rozpowszechnia się język i obyczaj niemiecki, a wszystkie miasta większe stają się czysto niemieckie.

W roku 1328, gdy Władysław Łokietek rządził w Polsce, odrywa się Szląsk z pod zwierzchnictwa królów polskich i poddaje się Czechom. Luksenburgowcy Janowi. Kazimierz Wielki, syn Łokietka, odstępuje Czechom Szląsk a ci rzekają się tytułu królów polskich, który nosili od Wacława II. W sojuszu z Czechami ulegał Szląsk dalszej germanizacji, w XVII wieku wygaśli Niemczali piastowice Szląscy, a Szląsk wraz z koroną Czeską stał się krajem podległym dynastji habsburskiej.

Przed sto pięćdziesiątu laty atoli, wydarł większą część Szląska (dółny i środkowy) Maryi Teresji Fryderyk II, zwany Wielkim, król pruski.

Bogaty ten kraj, w kopalnie, zwłaszcza węgla, kraj przemysłowy, zakwitnął materialnie, ale przybrał pozór i znamiona kraju niemieckiego, gdyż szlachta albo się wynarodowiła albo sprzedała swe ziemię w ręce niemieckich przyby-

szów, a miasta większe zaroili się przemysłowcami i rękodzielnikami niemieckimi.

Został się lud, rolnik i robotnik w kopalniach, potrzebujący opieki i kierownictwa klas inteligentnych, zamarli, stracił poczucie swej narodowości, skaził język. Lecz została mu wiara katolicka, ten puklerz ostatni przed zagładą i wynarodowieniem.

Duchowieństwo polskie katolickie już w najdawniejszych czasach podzielił i upadku Polaki, kiedy germanizm gwałtownymi falami uderzał na Wielkopolskę, Szląsk i Pomorze, już w wieku trzynastym broniło narodowości, opiekowało się szkołami, chroniło język i obyczaj narodowy.

I w nowszych czasach duchowieństwo katolickie i pisma katolickie, powstałe na Szląsku pruskim, rodmuchali iskry drżące w popiele. Lud się ocknął, lud polski na Szląsku odżył, i dzisiaj garnie się do Jona Matki wspólnej i spieszny do grobów królewskich na Wawelu, do szozątków świętych Polaków, pochowanych w kościołach krakowskich, do mogiły Kościuszki, bohatera, co pierwszy przelewał krew za wolność i obywatelstwo ludu polskiego. Więć wiara i otucha wstąpić powinna w każde serce

Königgrätz!...

Onego czasu — gdy myślę o tem, zdaje mi się, że to było wczoraj, a jednak lat już temu dwadzieścia cztery — onego czasu była kawiarnia Józia Müllera przy placu Maryackim we Lwowie, głównem ogniskiem publicznego życia nie tylko nadpeltwańskiej stolicy, ale i całej prowincji.

Warszawa nie ma takiego punktu zbornego... Był to rodzaj literacko-artystycznej giełdy, na której o pewnych porach dnia spotkać można było wszystkich niemal młodszych przedstawicieli lwowskiej inteligencji. Adwokaci, lekarze, artyści, inżynierowie i literaci przychodzili tam co dnia, by się dowiedzieć czegoś nowego, zobaczyć znajomych i pogadać o interesie.

Ruch ten nadawał kawiarni Józia osobne piętno. Była to niejako lwowska Agora, na której się rozstrzygały wszystkie publiczne sprawy. Tutaj robiono i odrabiano przedewszystkiem stowarzyszeń, radców miasta, burmistrzów.

Nie pamiętam już, z jakiego powodu zaszedłem raz do kawiarni Józia wieczorem.

Kawiarnia wyglądała teraz wcale inaczej, aniżeli w dzień. W powietrzu przesyconem ludzkimi wyciewami i tytoniowym dymem, paliły się chorym jakimś blaskiem gazowe płomienie, oświetlając połówki tapety, zaśniedziałe brzozy zwierciadeł i rozpromienione twarze „nocnych” gości.

Publiczność, którą tutaj ujrzałem, była też inną od tej, którą tu w dzień spotykałem. Byli to mieszczaństwo, a właściwie mówiąc, grubopłaskie mieszczaństwo, którzy tu przybyli, aby się po całodzienną pracę w swój sposób zabawić.

Rozmowa toczyła się około spraw powszednich i codziennych zajęć. Mało kto łądał czarnej kawy; goście raczyli się ponczem i herbatą z arakiem. Gorący trunek podniecał rubaszną wesołość i rozwiązywał języki. W powietrzu unosił się gwar niewybrednych dowcipów i głośne śmiechy.

Było coś denerwującego w tej atmosferze, przesiąkniętej kwaśnym zapachem dymu i potu, coś, co rozstrajało i ogdu-

pięło zarazem. Zdawało się, że od tej nieustannej wrzawy zółknąć muszą uczucia i że ta sama śniedź, która pokrywa brzozy zwierciadeł, pada tu na duchy...

Minąwszy bufet, na którym gawędząc z bufetową opierał się jakiś młody oficer z długim pałaszem i długimi a cienkimi nogami, dotarłem do bilardu. Nieznane mi towarzystwo grało na nim w kregielki preferansa.

Jakis jegomość w białym cylindrze i wysokich, kołnierzykach z siwymi a la bon gendarme podstrzyżonymi wąsikami, notował punkta na czarnej tabliczce, zabawiając grających dowcipami, które na tem polegały, iż liczby w swój, a dla graczy zrozumiałe, sposób nazywał.

Dziesięć zwało się u niego „Szarmantem w krynolinie”, dwadzieścia ośm „Kaczką z ćwikierem”, sześćdziesiąt sześć „Baraniami rogami...” siedmdziesiąt cztery „Siekierą z bocianem” i tak dalej. Ile razy któryś z graczy zrobił dwadzieścia cztery punktów od jednego uderzenia, kreslił jowiálny jegomość, którego wszyscy zwali, profesorem, przy nazwisku szczęśliwca, krzytyk na tabliczce. Znaczyło to, iż obdarzony umiejętnem fortuną, właśnie prof-

polskie, wiara w Opatrzność, wiara w niespożytość narodu.

Gdy po tylu wiekach lud polski na Szląsku nie zatracił wiary ni mowy ojców, gdy się odrodził i z korzenia młode puszca latorośle, które da Bóg w silne rozwiną się drzewo, to nam nie wątpić, że w innych ziemiach dawnej Polski przemoc nie zniszczy naszego bytu, że naród przetrwa mongolską wściekłość i brutalność, i wyrafinowaną mądrość i chytrą pruską, i że w niedługim czasie odżyje naród polski i zajmie należne mu śród rzeszy europejskich narodów stanowisko.

Przyjęcie, jakie Kraków zgotował braciom z nad Odry i Warty, przyjęcie święte, serdeczne, niech im będzie dowodem, że my tu o nich pamiętamy, że cierpienia ich dzielimy sercem całym, że gotowiliśmy ich popierać materialnie i moralnie w walce twardej, którą staczać muszą.

Bracia nasi zakordonowi przypatrzili się i skosztowali, jak to miło i błogo jest żyć w polskiej nieskrępowanej atmosferze, jak radośnie i dumnie móż się głośno mienić Polakiem i używać w pełni praw narodowych, których nam Opatrzność pozwoliła używać pod błogiem berłem Habsburgów, niechże im więc te dnie spędzone w Podwawelskim grodzie będą zachętą i umocnieniem na drodze wierności i miłości dla wspólnej ojczyzny!

A my, używający na tym skrawku Polski z łaski wielkodusznego Monarchy naszego praw i swobód narodowych, pamiętajmy na ciężko nawiedzonych braci naszych i nie tylko przyjmujemy ich dobrem słowem i czem chata bogata, gdy do nas przybywają w gościnę, ale nieśmy im trwałe poparcie, duchową, materialną pomoc przez wspie-

ranie ich pism znacznych, ich stowarzyszeń i dzielnych usiłowań do odrodzenia.

Z Towarzystwa pedagogicznego.

Zjazd walny Towarzystwa pedagogicznego, oddziału rzeszowskiego, odbył się dnia 26. b. m. w drugi dzień Zielonych Świąt w Tyczynie o godzinie 4. po południu.

Zjazd był tym razem niezwykle liczny, bo przeszło pięćdziesięciu członków Towarzystwa wzięło w nim udział. Posiedzenie odbyło się w udekorowanej sali szkoły miejskiej w obecności Przewielebnego księdza kanonika Cymbula, proboszcza tyczyńskiego, oraz przewodniczącego Rady szkolnej miejscowej, również w obecności p. Aleksandra Rożejowskiego, burmistrza miasta Tyczyna i p. Juliana Sicińskiego, plenipotenta hr. Ludwika Wodzieńskiego, właściciela Tyczyna.

Po zagajeniu posiedzenia stosowną powitalną przemową przez prof. Henryka Strokę, prezesa Towarzystwa, odczytał sekretarz, p. Stanisław Piotrowski, nauczyciel szkoły męskiej w Rzeszowie, protokół z ostatniego walnego zgromadzenia i podał sprawozdanie z czynności wydziału za czas ubiegły, w którym wydział zaznaczył szczególnie założenie szkoły nauki zręczności w Rzeszowie, na który to cel otrzymał zasiłki z fundacji śp. dra Jana Towarnickiego, Rady powiatowej rzeszowskiej, Towarzystwa zaliczkowego rzeszowskiego i ma otrzymać uchwalony zasiłek z rzeszowskiej Kasy oszczędności w łącznej kwocie 180 złr., a spodziewa się jeszcze na ten cel i dalszy rozwój szkoły po wakacjach otrzymać znaczniejszy zasiłek z Rady miejskiej rzeszowskiej.

Uchwalone wydawnictwo pisma pedagogicznego w Rzeszowie nie mogło na razie przyjść do skutku z powodu braku odpowiednich fundusów. Wydział wydał tylko swym

nakładem broszurę pod tytułem *Nauka zręczności*, przez Stanisława Piotrowskiego.

Wydział zaznaczył z wielkiem zadowoleniem, że do Towarzystwa przystąpiło kilku nastu, bardzo poważnych członków z poza koła nauczycielskiego.

Ksiądz kanonik Cymbul powitał następnie Zgromadzenie serdeczną i piękną przemową, w której zaznaczył potrzebę łączności szkoły z kościołem, nauczycieli z duchowieństwem. Potem odczytał prof. Henryk Stroka pracę na temat: *Znaczenie, stanowisko i obowiązki nauczyciela ludowego wobec narodu i społeczeństwa*. Odczyt przyjęło Zgromadzenie oklaskami, dziękując prelegentowi przez wstanie. Drugi odczyt na temat: „Znajdowanie się nową czytanką do nauki języka niemieckiego na kl. III.“, nie przyszedł do skutku z powodu, że prelegent dyr. szkoły żeńskiej w Rzeszowie p. Gottwald, nie mógł dla ważnych przeszkód przybyć do Tyczyna.

Dalżej zdawał sprawę z czynności wydziału Towarzystwa zaliczkowego nauczycieli pan Krawecki, nauczyciel szkoły męsk. w Rzeszowie, i skonałował pomysły rozwój tej pożytecznej instytucji. Zgromadzenie udzieliło wydziałowi absolutorium z czynności kasowych, które osobna komisja pod kierownictwem p. Menerki, kierownika szkoły w Głogowie, sumiennie zbadała. Nastąpił wybór nowego wydziału, do którego wybrano jako przewodniczącego ks. Pilzaka, katechetę semin. naucz. męsk. w Rzeszowie, zastępcą dyr. Franciszka Gottwalda, członkami wydziału pp.: Kraweckiego, Dzierżyńskiego, prof. gimn. Tralkę, Urbańskiego, i prof. semin. Uhme.

W dalszym toku nastąpiły samostoisne wnioski członków zjazdu. Przedewszystkiem omawiano potrzebę odbywania odczytów na walnych zgromadzeniach z zakresu gospodarstwa, a zwłaszcza pszczelnictwa, sadownictwa i ogrodnictwa. Wniosek ten podany

sorowi kupić pięciocentowe *Cuba* za prowadzenie rachunków.

Usiadłem więc opodal przy stoliku, kazałem sobie podać czarną kawę i jałem się przypatrywać grze a przysłuchiwać konceptom pomysłowego profesora.

Gniewał mnie ten snobizm mieszczański, który tu panował. Jak można znajdować przyjemność w pośród tych ludzi, trawiących kilka godzin dziennie na przewracaniu kregielków i śmiejących się idyotycznie z usłyszanych już po sto razy konceptów.

— Caczka z parasolem!... Szarnant w ćwikierzel!... Bocian pod kapeluszem! — zapowiadał profesor.

A goście śmieli się, a kregielki padały, a jowialny profesor znaczył co chwila krzyżyki na tabliczce. Zdaje się, że człowiek ten musiał sporą ilość cygar zarabiać w ten sposób co wieczora...

Znużony tym widokiem, zwróciłem oczy ku bufetowi. Oficer rozmawiający z panną bufetową, nie należał wcale do rzadkich osobliwości, ale postacię tych dwójga, rysujące się na tle dymu i białego gazowego światła, miały w sobie coś, co przykuło moją uwagę.

Widzę ich dotychczas przed oczyma, choć lat już temu dwadzieścia kilka, tak mocno utkwił mi obraz ich w pamięci. Byli oboje młodzi; on mógł mieć lat dwadzieścia trzy, a ona ośmnaście — wiek rozkosznych upojeń i zachwyty! Zajęci rozmową, w siebie wpatrzni, zdawali się nie widzieć zgiełku i nie słyszeć gwaru, który ich otaczał.

Na orzechowym stole bufetu rysowała się smukła postać jego Krótki biały mundurek z granatowym kołnierzem uwydatniał harmonijnie kształty, znamionujące zręczność i siłę. Męskie jego rysy ożywiało dwoje bystrych wesółych oczu, które zdawały się uśmiechać do życia, widzianego przez różowe szkiełka młodości, miłości i nadziei.

Wiała od niego ta pewność siebie. Był ubrany starannie, owszem nawet z pewną kokieterią. Z pod czapki, zawadyacko aż na tył głowy odsuniętej, wyglądała prosta, wymuskana przedziałka, która widocznie ciągnęła się przez całą głowę. Za uchem miał zatknęty słomek, służący do przetykania cygara, a w ustach długie hawańskie *Virginia*.

Crułość jego spojrzenia świadczyła, że

kocha; niedbała swoboda, z jaką się oparł na bufecie, stwierdzała, iż wie, że jest kochanym, a uśmiech niewysłowionej błogości, igrającej około jego ust, był wymownym dowodem, że go to świadomości słodkiem napęlnia upojeniem.

Musiało być wielce zajmującym to, co szeptał swj towarzyszcze, bo go słuchała całą duszą na ustach jego zawieszona, w oczy jego wpatrzona, uśmiechowi jego odśmiechnięta.

Od czasu do czasu przystępowali do bufetu garsonowie, zapowiadając doniosłym głosem cenę podawanego gościom napitku. Wtedy, jak gdyby senna, sięgała ręką po miseczkę z cukrem, kładła ją na tacy garsonowi i zapisywała długim ołówkiem w księdze rachunek.

Potem zwracała się znowu ku swemu towarzyszywi z uśmiechem, jak gdyby chciała przeprosić go za to, iż się przez chwilę musiała czem innym zajmować i topiła znowu w oczach jego swe duże, błękitne oczy, zamglone marzeniem.

Zauważyłem już dawniej tę dziewczynę. Była to smukła blondynka, o szlachetnych rysach twarzy i nader delikatnej cerze, ożywionej krasnym rumieńcem. Białość

przez nauczyciela Kycę, a poparty i rozszerzony przez prof. semin. naucz. męsk. Umęę przyjęto. Zastanowiono się również nad zakładaniem Kółek rolniczych i zgromadzenie powzięło uchwałę, iż nauczycielstwo ludowe ma obowiązek zająć się gorliwie tą sprawą. Cały ton posiedzenia był poważny, dyskusya ożywiona i wyczerpująca, świadcząca o tym wrażliwości i zainteresowaniu się zgromadzonych traktowanymi sprawami.

W końcu prezes p. Henryk Sfróka pożegnał zgromadzenie, dziękując za tak chętny i liczny udział, za udział łaskawy w posiedzeniu księdza kanonikowi Cymbulowi, panu burmistrzowi Rozejowskiemu, oraz p. Sicińskiemu, plenipotentowi hr. Wodnickiego, który całe zgromadzenie zaprosił na wspólną wieczerzę w imieniu hr. Ludwika Wodnickiego, urządzoną w jednej z sal szkolnych. Uczęsta hojna odbyła się nader przyjemnie i wesoło. Przepłatana toastami i stosownymi przemowami, śpiewami patriotycznymi, trwała dwie godziny. Śród uczy odczytał pan Siciński telegram hr. Wodnickiego, w którym serdecznie wita zgromadzenie.

Prezes złożył w ręce pana plenipotentę gorące podziękowanie hr. Wodnickiemu za tak zaszczytne przyjęcie zjazdu nauczycieli. O godzinie 9. rozjechali się do domu zgromadzeni wynosząc najmilizę wrazenie i pamięć odbytego w Tyczynie zjazdu.

Z Towarzystwa przyjaciół dzieci.

Walne Zgromadzenie Towarzystwa przyjaciół dzieci odbyło się 18. b. m. przy udziale niestety małej ilości członków pod przewodnictwem dra Zbyszewskiego. Ze sprawozdania z czynności Wydziału w dwóch latach ubiegłych, odczytanego przez sekretarza p. Urbańskiego, dowiedzieliśmy się, że w r. 1888 Towarzystwo

to liczyło członków czynnych 121, a wspierających 18, razem 139; w roku 1889 zaś 102 czynnych, a 20 wspierających, razem 122, zatem o 17 członków mniej. Ubytek członków w ostatnim roku spowodowany został to wyjazdem kilku, to śmiercią, to zaniechaniem wpłacania wkładek. Dochodu miało Towarzystwo w r. 1888 535 złr. 37 ct. z czego wydało na odzież, obówie i przybory szkolne dla ubogich dziewcząt i chłopców, uczęszczających do szkół miejskich 410 złr. 93 ct. a na kosztą administracyjną 18 złr. 32 ct. razem 429 złr. 25 ct.; w r. 1889 z dochodu 528 złr. 2 ct. wydało na dzieci 390 złr. 97 ct. a kosztą administracyjną wynosiły 14 złr. 9 ct. razem 405 złr. 6 ct. Do dochodu w obu latach przyczyniły się w większej części teje instytucje, jak: Rada miasta udzielając w każdym roku po 100 złr., Kasa oszczędności również po 100 złr. a fundacya ś. p. dr. Towarnickiego po 50 złr., na resztę dochodu złożyły się wkładki członków i datki jednorazowe poszczególnych osób, tudzież dar komitetu dla przyjęcia uczestników Walnego Zgromadzenia Towarzystwa pedagogicznego w r. 1888 z pozostałej reszty dochodu 24 złr. za pośrednictwem p. Vimpellera, dyrektora seminarium, jako przewodniczącego komitetu.

Z dochodów tych zaopatrzone w r. 1888 dziewcząt ubogich 60 w 23 ciepłych sukienek, 1 płaszczek, 7 chustek zimowych, 30 par pończoch, 30 par bucików i w przybory naukowe za 40 złr. 45 ct.; chłopców ubogich zaś 57 w 27 par butów, 16 paletocików zimowych, 14 par spodenek i w przybory naukowe za 10 złr. 52 ct.; w roku 1889 sprawiono 62 dziewczętom: 25 sukienek ciepłych, 8 chustek zimowych, 30 par pończoch, 36 par bucików i przyborów naukowych za 9 złr. 27 ct.; a 62 chłopcom: 31 par butów, 17 paletocików zimowych, 14 par spodenek i przyborów naukowych za 4 złr. 67 ct.

W końcu sekretarz wyraził w imieniu Wydziału i ubogich rodziców dzieci obdarzonych publicznie dzięki Radzie miasta, dyrekcji Kasy oszczędności i Kuratorji fundacyi ś. p. dra Towarnickiego za szczerą ofiarność dla Towarzystwa, z pomocą

której głównie mógł Wydział zaopatrzyć przynajmniej najuboższe dzieci garzące się do nauki; wyraził też dalek sekretarza dzięk za ofiarność pp. Barzyckim, Kulnowskim, Mossorom, Pelstrom i Julii Hanasiewiczowej, którzy oprócz regularnych wkładek datkami jednorazowymi okazali pamięć o ubogiej dlatwie; dalej p. Julii Skrzyńskiej i p. Romanowi Vimpellerowi, dyrektorowi seminarium, za przyczynienie się do pomnożenia dochodów; wreszcie wszystkim członkom, polecając gorąco to Towarzystwo dalszej opiece publiczności.

Po sekretarzu złożył szczegółowe sprawozdanie z obrotu funduszy w obu latach ubiegłych skarbnik tegoż p. Gottwald, dyrektor szkoły żeńskiej, z którego podano wyżej ważniejsze cyfry przy sprawozdaniu sekretarza, a p. dr. W. Barzycki oznajmił w imieniu komisji rewizyjnej, że wszelkie rachunki poparte kwitami sprawdzono i wniósł o udzielenie skarbnikowi absolutoryum, którego też udzieliło Walne Zgromadzenie. Następnie skarbnik przedstawił budżet Towarzystwa na rok bieżący, obliczając dochody i wydatki na podstawie przeciętnych cyfer z 3 lat ubiegłych, mianowicie: Dochód od członków czynnych 120 złr. wspierających 35 ct., dary instytucji 250 złr., datki jednorazowe 15 złr. pozostałość w gotówce z r. 1889 w kwocie 192 złr. 96 ct. razem 542 złr. 96 ct.; wydatki zaś obliczono na ogólną sumę 484 złr. mianowicie: dla dziewcząt na obuwie 100 złr., odzież 75 złr. przybory naukowe 25 złr. razem 200 złr.; Dla chłopców na obuwie 120 złr. odzież 85 ct. i przybory naukowe 15 złr. razem 220 złr.; a na kosztą administracyjną 14 złr. Wydział licząc głównie na ofiarność instytucji wyżej wymienionych, nie może całego dochodu poświęcić w zupełności na wydatki, albowiem w razie niedopisania której z spodziewanych pozycji znalazłyby się w następnym roku w przykrem położeniu wobec wielkich potrzeb bieżących, ma atoli nadzieję, że tak instytucje jak i publiczność chętnie wspierać będą Towarzystwo i umożliwią mu zaopatrzenie w odzież większej ilości dzieci ubogich, których znaczna ilość potrzebuje pomocy, czem otrze więcej też

jej drobnej, wąskiej rączki o różowych długich paluszkach, świadcząca, iż przywyczajoną jest do porządku i do dbałości o siebie.

Nie było w niej nic z tego, co zwykło cechować bufetowe damy. Z gościmi rozmawiała uprzejmie lecz bez zalotności. Przytem żadnych świecidełek, żadnych jaskrawych kolorów. W ciemnej aż pod szyję zapiętej sukience, w stojącym jak wówczas noszono, kołnierzyku, w białej batystowej wąską koronką obszytej krawacie, gładko uczesana, z kwiatkiem we włosach, robiła wrazenie panny z dobrego domu.

Mówiono o niej, że jest sierotą, córką gimnazjalnego profesora i że nieszczęścia familijne skłoniły ją do przyjęcia służby w kawiarni. Nie przykładałem wagi do tego opowiadania Wiadomo, że legenda o sierotwie, o familijnych nieszczęściach i t. d. jest zwykłą śpiewką bufetowych panien.

Tym razem jednak zrobił mi widok jej inne wrazenie. Uderzyła mnie poezya onego uczucia, które się malowało na jej wdzięcznym licu, i wyodrębniło ją niejako z zebrania, w jakim się znajdowała. W

tej atmosferze dymu i zaduchu, przy mdłym świetle żółtych gazowych płomieni, pośród tego zgiełku i gwaru, mile spoczywało oko na tej twarzy, jaśniejącej szlachetnym upojeniem miłości. To tak dziwnie odbijało od wyrazu tych lic, na których w tej chwili grubsze, jeno zmysłowe żądze wyciskały swe poniżające piętno.

Gdy na nią patrzył, przyszedł mi na myśl ów rzadki talent, właściwy kiedy niekiedy kobietom, a pozwalający im chodzić po zbroczonej bruku tak lekko, iż nawet nie powalają trzewików.

Musiała mieć coś z tej lekkości w sobie ta dziewczyna, bo nie przylegało nic do niej z tej atmosfery dymu, gazu, rubasznych żartów i głośnego śmiechu, w pośród której wypadło jej pędzić życie. Zdawała się wypływać z niej jasna i czysta, tak jak księżyc, kiedy się z chmur powodzi wynurza. A tak ją wyszlachetniał ów majestat kobiety, która kocha, że chociaż w skromnej roli służebnego dziewczęcia, zdawała się górować nad całym swym otoczeniem.

Istotnie piękna była w tem upojeniu, które, rzekłoby się, iż na wskróś ją przenika i promieniuje od niej na senną —

w jej głosie, który wezbrane tłumilo uczucie, w spojrzeniu, którem pięściła kochanka, w uśmiechu, którym się odśmiecichała jego uśmiechowi. Niezawodna rzecz, iż dziewczę to kochało go, raz pierwszy w życiu, że kochała gorącą, bezinteresowną miłością, i że temu uczuciu całą oddała duszę.

Mile wzruszony przypatrywałem się długi czas temu wdzięcznemu obrazkowi, którego widok w tem miejscu był dla mnie niespodzianką. Opanowała mnie owa błoga rzewność, jakiej doznajemy, przypatrując się kwiatkowi co rozkwita, lub wsłuchując się w śpiew rozkochany słowika. Bo i czemuż jest miłość, czemuż pieśń co z serca płynie, jeżeli nie rozkwitem duszy!

I nie mogłem oczu oderwać od tej uroczej sielanki, której za tło służyły złote gazowe światła i obłoki tytuoniowego dymu. Wreszcie wyszedłem, ale wrazenie jakiego doznałem, utkwiło mi w pamięci. I długo jeszcze długo potem stali mi przed oczyma ci dwoje, którzy dzięki żywości swego uczucia, umieli się tak całkiem oderwać od świata, i wpośród tego zgiełku i gwaru, tętniącego dokoła, być we dwoje światem dla siebie.

ubogim rodzicom, pragnącym swe dzieci wychować na użytecznych ludzi i przycygnięciem się tem do podniesienia moralności w społeczeństwie, albowiem umożliwiając ubogim dzieciom regularnie uczęszczać do szkół początkowych, ocali niejedno od zguby, a społeczeństwo od ciężaru, jakim się stają ludzie zaniedbani w dziecięcym wieku.

W końcu na wniosek p. Niemetsza Zgromadzenie wyraziło podziękowanie Wydziałowi za gorliwe zajęcie się sprawami Towarzystwa i wybrało następnie dla nowego Wydziału prezesem dra Wiktora Zbyszewskiego a członkami Wydziału: pp. Aignerową Robertę, Brylińską Maryą, Schaitterową Annę, Bujniewiczową Zofią, dra Barzyckiego, dyrektora Gottwalda Franciszka, nauczyciela Urbąńskiego Leona a rewidentami pp. Niemetsza i Alojzego dyrektora sądu obwodowego i Piotrowskiego Stanisława nauczyciela.

Korespondencye „Kuryera Rzeszowskiego“.

Sokołów, 27. maja.

(Poświęcenie statuy Matki Boskiej. — Komisya sanitarno-hygieniczna. — Dowolność sprzedaży mięsa).

Dnia 22. maja b. r. odbyła się piękna uroczystość poświęcenia statuy Matki Boskiej przy licznie zgromadzonej publiczności z miasta i ze wsi. Po skończonem majowym nabożeństwie udała się procesya w uroczystym pochodzie z obrazami i chorągwiami, z miejscowem duchowieństwem i księżmi z okolicy na czele z kościoła parafialnego do kościółka na Kozim rynku jako na miejsce, gdzie się znajduje obecnie ta statua. Poświęcenia dokonał miejscowy ks. proboszcz kanonik L. Stokowski. Po poświęceniu przemówił do obecnych miejscowy ks. proboszcz w kilku słowach oznajmiając, iż fundatorem tej pięknej i szlachetnej ofiary jest miejscowy kolator hr. Jan Zamojski, który bawiąc za granicą zakupił tę statuu, jedną z największych i najpiękniejszych figur, przeznaczając

ją do nowego kościółka. Statua ta jest naturalnej wielkości, jest to olbrzymia figura, przedstawiająca obraz Matki Boskiej objawionej w Lourdes. Figura cała waży przeszło 36 cętnarów, jest z zelaza okadwanego. Dlatego zaś jest tak wielka, gdyż zostanie umieszczona na najwyższym cypie kościółka pomiędzy dwoma wieżami. Ślicznie i majestatycznie, będzie wyglądać z takiej wysokości ta Matka Najświętsza, łaskawie spoglądać będzie na nasze miasteczko, broń i błogosławić go po wszystkie czasy, a mieszkańcy Sokołowa mogą się tylko cieszyć z tej ofiary religijnej. Nie od rzeczy będzie wspomnieć na tem miejscu, iż hr. Zamojski zajmuje się ostatecznem wykończeniem wspomnianego kościółka.

W ubiegłym tygodniu odbyła się w Sokołowie rewizya domów pod względem higieniczno-sanitarnym. W komisji tej brali udział pp. starosta z Kolbuszowy, fizyk powiatowy, miejscowy lekarz, burmistrz miejscowy i komendant posterunku. Zruidowano wszystkie garbarnie i zrobiono swoje uwagi i spostrzeżenia, wzywając wszystkich właścicieli garbarni, aby się postarali o urzędzenia w garbarniach, wymagane przez nową ustawę gdyż inaczej garbarnie zostaną zamknięte. Zwiedzono wszystkie znaczniejsze place i budynki, w których dawał się czuć brak czystości i porządku. Spodziewać się należy, że teraz nastąpi nowy zwrot rzeczy w Sokołowie. Opiekunem i energiczną władzą starostwa w Kolbuszowy zapanuje i w Sokołowie.

W ostatnich dniach żydkiwie rzeźnicy sokołowscy pozwalali sobie bardzo wiele w sprzedaży mięsa. Najprzód sprzedawali mięso tak źle, że go nie podobna było jeść, niekiedy nawet z robakami. Gdy się w tę sprawę wnieśli lekarz miejscowy, rzeźnicy nie chcieli sprzedawać mięsa i sami sobie taryfę zmienili i nadali i dziś

sprzedają mięso po najrozmaitszej cenie, jaka im się podoba, stałej ceny nie ma. Czy zwierzechność gmina wie o tem i dlaczego nie mówi i nie w tym względzie nie zarządzi?

Z Budziwoja, pod Tyrczynem.

Dnia 4. b. m. po niesporach w miejscowej kaplicy, odbyło się tutaj uroczyste otwarcie czytelnicy ludowej. Licznie zgromadzoną w sali szkolnej ludność powitał ks. Marcell Sochański, katecheta szkół parafii tyrczyńskiej, piękną przemową, a podniósłszy ważność oświaty dla ludu naszego, zachęcił ją do gorliwego korzystania z założonej czytelnicy. Podsiągnął następnie pp. nauczycielom miejscowym: Józefowi Machowi i Romanowi Bukale, którzy pierwsi powzięli myśl założenia czytelnicy, i przez urządzenie „Jasełek“ (szopki) nie tylko że zebrali na ten cel fundusz, ale w dodatku postarali się o uzyskanie odpo wiedznych ksiątek do krakowskiego Towarzystwa ośw. lud. i wezwał do utrzymania porządku, zgody i uszanowania dla tych, którzy tą czytelnicy kierować będą.

Po przemówieniu p. Józefa Macha, starszego nauczyciela w Budziwoju, który w swej przemowie określił wniosły cel założonej czytelnicy, i oświadczył gotowość zajęcia się kierowaniem nią, pouczenia i urządzania od czasu do czasu odczytów z dziedziny gospodarstwa, historii i t. d. odezwał się p. Julian Siciński, pełnomocnik hr. Ludwika Wodnickiego, właściciela dóbr tutejszych. Wyraziwszy radość swą, że otwarcie czytelnicy nastąpiło właśnie w gminie, należącej do tychże dóbr hrabięgo, życzył z całego serca pomyślnego rozwoju i błogich rezultatów z założonej czytelnicy.

Nakoniec przystąpiono do wyboru zarządu czytelnicy, i naznaczono czas na wspólne czytanie i na wypytanie ksiątek do domu.

Długi czas nie zaglądałem do kawiarni Józia, opuściwszy Lwów i przerwałem moje zajęcia na kilka miesięcy.

Nawet — było to w r. 1866-tym — i porażka pod Sadową, która w tym czasie wstrząsnęła habsburską monarchią, nie zdołała obudzić mojego zajęcia. Nie chciałem słyszeć o świecie, pijąc wszystkimi porami wiejską ciszę i spokój. Dla ludzi żyjących ciągle wśród trawiących wrażeń, ma niekiedy podobny żywot roślinny urok osobny!

Wróciwszy do Lwowa, poszedłem pod „Trzy korony“ na kolację. Zastałem tam przyjaciela mego rzeźbiarza. Przegawdziłszy czas bardzo przyjemnie, rozmawiając o sztuce, o ludziach, o stosunkach, skutkiem ostatniej wojny zmienionych do niepoznania, wreszcie o tem, o czem najczęściej mówić zwykli młodzi ludzie — o kobietach i miłości.

Po kolacyi wstąpiliśmy na czarną kawę do Józia. Wypadki, które tak ważne w świecie wywołały przeobrażenia, żadnej tu nie przyniosły zmiany. Te same, tylko więcej od dymu potłókle tapety, te same, tylko bardziej zaśniedziałe brzozy, te sa-

me żółtem światłem migające kandelabry, te same nad herbatą i poczem pochylone rumiane twarze, ten sam jowialny profesor, prowadzący rachunek preferans, ci sami gracze, śmiejący się do rozpuku z jego starych conceptów.

Kazaliśmy sobie podać czarnej kawy i usiedliśmy opodal bilardu przy stoliku.

Przypomniała mi się sielanka, którą tu widziałem przed moim wyjazdem i zwróciłem oczy w stronę bufetu.

— Mam już mam! — zawołał rzeźbiarz, który spojrzaniem pogonił za moimi oczyma.

I wyjąwszy z kieszeni notesik, począł skwapliwie rysować. W istocie trafiła mu się tu gratka nielada. Utalentowany rzeźbiarz nosił się z myślą stworzenia posagu Żalu i boleści; trudno było o model lepszy od tego, któryśmy w tej chwili mieli przed oczyma.

Była to ta sama dziewczyna, którą widziałem przed kilkoma miesiącami promienną szczęściem, lecz jakże zmieniona do niepoznania! Z białego lica spęłzył ów rumieniec, który je niegdyś krasiał. Oczy jej zamglone dawniej rozkosznym ujęciem, spoglądały smętnie, lecz nie przed

siebie, jen o — rzekłoby się — gdzieś w głab, gdzieś do wnętrza własnej zbolejał duszy. Liliowy rąbek, który je okalał, świadczył o przeplakanych bezsennych nocach. Rysy jej twarzy wyciągnęły się i wydłużyły, przybierając ów wyraz ascetyczny, jaki widzujemy na obrazach u mezczenic.

Było coś nadzwyczaj szlachetnego w tym głębokim smutku, leżącym na jej twarzy, około brwi ściągniętej lekko, w kątach ust opuszczonych nieznacznie ku dołowi. Tak, jak ją niegdyś wyodrębniła czyste upojenie miłości, tak samo wyodrębniła ją teraz boleść, głęboko uczuta, z pomiędzy rubasznego otoczenia, w jakim się znajdowała.

Przypomniałem sobie niewysłowioną błogość, jaka się niegdyś malowała na jej licy i zadawałem sobie pytanie, czy rysy jej mogłyby jeszcze tym samym ożywić się wyrazem? Nie, nigdy!... Rachunek życia był tu już stanowczo zamknięty. Twarz ta świadczyła, iż serce jej zrosło się już z tą boleścią, i że ta boleść zamrozczy całe jej życie.

Lecz jakże był powód tego cierpienia? Odgadnąć to nie było trudną rzeczą.

KRONIKA.

Rzeszów, 31. maja.

* **Uroczyste przeprowadzenie zwłok Adama Mickiewicza** do grobów w katedrze na Wawelu w Krakowie odbędzie się 1. lipca b. r., gdyż tak postanowił komitet, naradzający się z p. namiestnikiem.

* **Komitet uroczystości pogrzebowych Mickiewicza** zawiązał się w Rzeszowie pod przewodnictwem dra Zbyszewskiego.

* **Medal Mickiewicza.** Towarzystwo literackie imienia Adama Mickiewicza powzięło zamiar uczczenia uroczystego momentu sprowadzenia zwłok wieszaka do kraju, medalem pamiątkowym, który na głównej stronie mieścić będzie wizerunek Mickiewicza według słynnego medalionu Dawida d'Angers, a na odwrotnej napis w otoku, wzięty z I. księgi *Pana Tadeusza*: „Tak nas powrócisz cudem na ojczyzny łono“ i datę wybitcia medalu. Rzeźbiony medal jest już w robocie i ukończony będzie w ostatnich dniach czerwca, a prętmieratę na lakowy, w kwocie 3 złr. za medal brązowy, a 15 złr. za srebrny, przyjmują wszystkie księgarnie.

* **Odwiedziny Cesarza w Galicji.** Z początkiem września b. r. przybył ma do Galicji na wielkie manewry wojsk cesarz Franciszek Józef. Z powodu przypadających w tym miesiącu w dniach 7. i 8. dwóch dni świąt, według doniesień z Wiednia, otrzymamy przez dzienniki lwowskie, cesarz przybędzie do Lwowa nie w charakterze wojskowym, lecz jako monarcha.

† **Józefa z Garbińskich Foxowa**, wdowa po oficyalście prywatnym, zmarła w nocy dnia 29 b. m.

* **Dr Wojciech Fiałkowski**, lekarz z Tyczyna, przenosi się do Rzeszowa.

* **Zamiast wieńców na trumnę** ś. p. dra Michała Janocha, złożyli na rzecz funduszu wdów i sierót Towarzystwa lekarzy galicyjskich koleży zmarłego, drowie: Barzycki, Bielański, Bujewicz, Drobner, Drzewicki, Dumaire, Filiewicz, Fleszar, Herzum, Loewy, Niodeki, Niesiołowski, Rasp, Rotter, Segel, Soyka, Wojnarski, Zagórski i Zennerman, kwotę 42 złr.

Wiedziałem, że miłość wypełniała duszę jej aż po brzegi, nie pozostawiając tam miejsca dla żadnego innego uczucia. Nie było wątplenia, że cios, który zranił jej serce, dotknął ją właśnie w tem kochaniu. Tysiące zapytań stanęło mi teraz na myśli. Nie wiedziałem, co się stało z jej kochankiem. Pułk, do którego należał, opuścił Lwów, udając się na wojnę. Może więc zginął w bitwie, może zdradził zrozpaczoną i szczydła teraz z jej boleści, może całkiem zapomniał o niej, będąc daleko? Patrząc na biedną dziewczynę, podczas gdy przyjaciel rysy jej kreślił, starałem się z twarzy jej wyczytać odpowiedź na to zapytanie.

Mógłbym być snadnie zaspokoić całą ciekawość, badając gospodarza, lub też ją samą. Wszakże była tylko służebną dziewczyną i nie śmiałyby się obrazić takim natręctwem. Ale głęboki smutek, wryty na jej twarzy, omieścił mi nie... Zdawało mi się, że brutalne podniesienie zasłony z jej tajemnicy, byłoby już rodzajem świętokradztwa.

A więc patrząc na tę biedną dziewczynę, o której tyle jeno wiedziałem, że dawniej była szczęśliwą, że nią teraz nie jest i że nią

* **Zakład inhalacyjny w Szcawnicy.** Pan Juliusz Kaniewski wniósł do Akademii umiejętności, jako właścicielki Szcawnicy, imieniem wdowy i sierót, po ś. p. drze Michale Janosze pozostałych, oświadczenie, że przy zawarciu kontraktów o najem domu „Boga Rodzica“ w Szcawnicy obstarze, i że Zakład inhalacyjny prowadzony będzie nadal na rzecz sierót pod nadzorem lekarskim dra Lesława Gluzińskiego ze Lwowa.

* **Walne zgromadzenie Towarzystwa straży ogniowej ochotniczej** odbędzie się w niedzielę dnia 1. czerwca o godzinie 4. po południu w sali magistratualnej.

* **Egzamin dojrzałości** ustny w tutejszym gimnazjum rozpocznie się dzisiaj (w sobotę). W tutejszem Seminarjum nauczycielskiem odbędzie się egzamin dojrzałości piśmienny w dniach 9. i 10., ustny zaś rozpocznie się dnia 14. czerwca i potrwa cały tydzień.

* **Ze Zboru izraelskiego.** Tymi dniami odbyły się w tutejszej wyszaniej gminie izraelskiej wybory nowej rady, do której weszli pp.: Blumenberg (nowy), Bokstein, dr Fechtdegen, Fröhlich (nowy), Geschwind Mojszesz, Gross Ignacy, Holzer Izak, Kwanek Joel (nowy), Kurzman, Münz Szymon Tobiasz (nowy), dr Reich, Schönblum Józef (nowy), dr Segel, Silber, Verständig Salomon (nowy).

Nowa rada ukonstytuować się miała w ubiegły czwartek, atoli dla braku kompletu posiedzenie odroczone na przyszły czwartek.

* **Jazda o nagrody tutejszego 16. pułku** huzarów odbędzie się na błoniach w dniach 7. i 8. czerwca, początek każdorazowo o godzinie 2½ po południu.

Pierwszego dnia, t. j. w sobotę, jeździć będą proci żołnierze i podoficerowie, następnego zaś, t. j. w niedzielę, oficerowie. Program jazdy oficerskiej składa się z trzech części, mianowicie z jazdy zwykłej, „jeu de barre“ i brania przeszkód.

* **Znany prestidigitator polski, p. A. Siedlecki**, przybył do naszego miasta celem urzędzenia kilku przedstawień i w sali kasynowej w niedzielę dnia 1. i we środę d. 4. czerwca rozpocznie swoje sensacyjne wieczory. Sądzimy, że publiczność naszą namiętnie do uczęszczania na przedstawienia Siedleckiego byłoby zbyt liczna, gdyż sława

już nigdy nie będzie, snułem w myśli historię tego złamanego serca. I żał mi było tych łez, wylewanych pokryjomu i mąk tej zranionej duszy, cierpiącej samotnie wśród kawiarnianego zgiełku i gwaru, bez jęku, bez skargi, którejby nigdy nie zrozumieli rubasznymi ludziska, w pośród jakich żył jej przypadek.

— Königrätz — zawołał profesor, jowialny wywołując tym konceptem huczne śmiechy dokola. — Nie „Baranie rogi“, tylko Königrätz! — powtórzył raz jeszcze, zadowolony ze swego dowcipu.

Dziewczyna drgnęła na te słowa; twarz jej zbladła jak opłatek. Podniosłszy rękę zakryła ją oczy skwapliwie.

Chwilę siedziała tak, pogrążona w boleśnej zadumie, a kiedy dłoń odjęła od czoła, świeciła ła na jej rzesie.

Ta ła wyjawiała mi jej tajemnicę. Kochanek jej zginął pod Königrätzem!

jęgo i dobór programu nie zawiedą z pewnością oczekiwania.

* **Budowa gmachu Kasy oszczędności** może przecieć już raz przyjaść do skutku. Wiadomo, że Namiestnictwo nie zezwoliło na budowę z powodu, że kosztorys wynoszący 45.000 złr., wydawał się mu za niski, ponieważ jednak powień przedsiębiorca wiedeński p. Oppermann ofiaruje się za tę cenę gmach dwupiętrowy wystawić podług przedłożonych planów, spodziewać się można, że Namiestnictwo obecnie już udzieli zezwolenia.

Ten sam przedsiębiorca chce również wystawić miejską salę teatralną (gimnastyczną dla „Sokofa“) przy ulicy Sandomierskiej.

* **Regulamin dla fiaków.** Podjęmy poniej wyjątki z nowego regulaminu dla fiaków, uchwalonego na posiedzeniu Rady miejskiej z dnia 3. października 1889, a zatwierdzonego przez Starostwo reskryptem z dnia 10. kwietnia 1890.

W mieście Rzeszowie ustanawia się 3 klasy doróżek do użytku publicznego. Do I. należą doróżki lub załabnie (sanki) parokonne, do klasy II. doróżki lub załabnie (sanki) jednokonne, do klasy III. wózki lub sanki pojedyncze.

Doróżkarze są obowiązani używać do zaprzęgu koni zdrowych i dobrze odżywionych, a doróżki utrzymywać czysto i w dobrym stanie.

Konie okaleczone lub źle odżywione, niemniej doróżki nieczyste lub w złym stanie, będą przez organa policyjne z placów usunwane a właściciele tychże do odpowiedzialności pociągani.

Każdy doróżkarz ma być czysto i schludnie ubrany a zachowanie się jego wobec gości ma być uprzejmym i przyzwoitem, nie wolno mu też w czasie jazdy palić fajki, cygar lub papierosów.

Doróżkarzom lub tychże woźnikom nie wolno na dworcu kolejowym siadać z koziółkami w celu przyciągnięcia gości lub wyrwania tymże z rąk pakunków.

Każdy doróżkarz musi być posłuszny, prawnemu wezwaniu gości, w razie zamówienia ma stanąć w oznaczonym czasie i miejscu.

Doróżki mają za porządkiem odbywać stójki dzienne, na miejscu przez policję wskazanom.

W porze nocnej obowiązani są doróżkarze oświetlać latarnią, znajdować się mające przy każdej doróżce.

Pod surową karą zabrania się doróżkarzom lub woźnikom katowania koni białogiem lub biczykami, jak niemniej prądkiej jazdy przez miejsca załabnione i na załamach ulic.

Czas jazdy nocnej ustanawia się w miesiącach letnich, t. j. od 1. kwietnia do końca października, od godziny 9 wieczór do 5 rano, a od 1. listopada do końca marca od godziny 6 wieczór do godziny 6 rano.

Dla ułatwienia kontroli mają być doróżki numerowane a doróżkarze i woźnicy obowiązani są nosić czapki przez Magistrat ustanowione, oznaczone numerem doróżki, wózka lub sani.

Celem zapobieżenia nadużyciom ze strony doróżkarzy ustanawia Magistrat taryfę cen jazdy na miejsce oznaczone; która ma być nmiieszczona na widocznym miejscu doróżki.

Wszelkie zażalenia na doróżkarzy wnoszone być winny w Magistracie.

* **Nowa taryfa doróżkarzy**, ustanowiona uchwałą Rady miejskiej z dnia 8. października 1889, a zatwierdzona przez Namiestnictwo reskryptem z dnia 28. marca 1890 jest następująca:

I. Jazdy zwykłej. Jazda bez zatrzymania i powrotu w obrębie rogatki miejskiej dla doróżek 2-konnych 30 ct., 1-konnych 25 ct., wózków 1-konnych 15 ct., do lub od dworca kolei 30, 25, 15, do magazynu wojskowego lub ogrodu miejskiego 30, 25, 15; do baraków wojskowych na błoniach miejskich 40, 30, 15, do baraków w Ruskiej wsi 40, 30, 15, do proclowni w Staromie 40, 30, 15 ct.,

w porze nocnej każda taksa o 10 ct. podwyższona.

II. Jazdy szczegółowe. Jazdy na bale lub do lestru z wyłączeniem czekania przed północą 40, 30, 20, ta sama jazda po północy 50, 40, 30; jazda na pogrzeby lub wesela oblicza się według straconego czasu i ustępuje III. lit. a) lub b).

III. Jazdy za wynagrodzeniem czasu: a) pierwszy kwadrans w porze dziennej 30, 25, 15, każdy następny kwadrans w porze dziennej po 10; b) pierwszy kwadrans w porze nocnej 35, 30, 20, każdy następny kwadrans w porze nocnej 15, 15, 10 ct.

Za pakunek, który podczas jazdy koleją jest rzuconym, nie należy się żadna opłata, za większy, którego gość pomieścić przy sobie nie może i musi być na kozle lub w tyle doróżki umieszczony, należy się osobna dopłata po 10, 10, 5 ct.

Opłatę myta lub kopytkowego ponosi gość, używający doróżki. Jazdy na miejsca, w których nieposzczególnione i po za obrębem miasta, zawisłe są od obopólnej umowy i ugody.

* **Popis uczniów szkoły przemysłowej** odbędzie się jutro, t. j. dnia 1. czerwca b. r. o godzinie 2. po południu.

* **W ogrodzie miejskim** niebawem ukonczona zostanie weranda, której wykonanie powierzył Zarząd miasta p. Ungeheuerowi podług planu budowniczego p. Hołubowicza. Koszta wyniosą około 1200 złr. Weranda zbudowana wzduż muru na miejscu kręgielni będzie miała przeszło 35 metrów długości a 4½ metra szerokości.

* **Przy pociągach kuryerskich** od 1. czerwca kursować będą także wagony 3. klasy.

* **Nareszcie Magistrat** zburił zawaleniem gruczołą ruinę Fröhlicha i Schffera (pamiętnego z procesu „Samil Jauch“) w starym rynku Słybać, że miasto zamierza przez tę realność otworzyć nową ulicę, łączącą rynek z ulicą Nową, wzduż zasklepionej Miłkozki. Myśli tej tylko przykładał wypadek i życzyć, by nie została na papierze.

* **Ogień** wybuchł w ubiegłym czwartek po południu w mydlarni Gersona Zinnemanna przy ul. Szerokiej, gdzie zajęła się parafina w kotle. Straż ogniowa wkrótce ugasiła ogień.

* **Rzeszowskie złoto** — rzeszowska produkcja. Nadesłano nam następujący drukowany cyrkularz: „Magazyn-nowości Moritz Chrobak w Rzeszowie poleca otrzymać swój święty transport różne nowości. Kapelusze męskie i damskie do każdego Saisonu podług Modeli Paryżskich Białe męzkie i damskie koźnierzyki manszety krawacki pónaczki skarpety siłki koronek wybór obuwia z I strefy syñnej fabryki warszawskiej etc. Wielki wybór różności do wypraw ślubnych.“

* **Odezwa do ludu polskiego.** Ludowy komitet uroczystości pogrzebowych Mickiewicza, który zawiązał się w Wadowicach pod przewodnictwem włościanina Józefa Czapika, wójta w Choczni pod Wadowicami, wydał odezwę do ludu polskiego, którą w streszczeniu podajemy.

„Szybkim krokiem sblizła się jedna z największych chwil w narodzie, chwila, o której kiedyś jeszcze wzniki i prawniki nasze z uniesieniem wspominać i ścyszczyć się tam będą, że jego dziad lub pradziad patrzył własnymi oczyma na tę wielką i uroczystą chwilę, w której serca całego narodu bez wyjątku były jednym i tem samym uczuciem, uczuciem najwyższej cześci i nieograniczonej radości.

Chwila to wielka, Kochani Współbracia, to chwila ta, w której kości największego syna narodu, największego miłośnika ziemi naszej, po 35-letnim spoczynku na wygnaniu, zstąpił od najdroższej ojczyzny, zawitał do tego przastarego grodu naszego, do relikwiarza ziemi naszej, do tego małego

Rzymu chrześcijaństwa, do królewskiego miasta naszego: Krakowa.

Już dnia 1. lipca stanie trumna z wielkimi tymi prochami w Krakowie, a około tej trumny zgromadzi się z drzeniem serca i nieokreślonym uczuciem ości, uwielbienia i wdzięczności nardó cały.

Czyż może tam brakować polskiego ludu? Przenigdy! My Bracia w olbrzymich szeregach ze wszystkich kranów ziemi naszej powinniśmy stanąć na tym wielkim pogrzebie i oddać wielki hołd, jak wielka ziemia nasza, temu wieszczowi narodu, który w swych pieśniach pisał o ludzie polskim z miłością i polecał jego usamowolnienie.

On nadewszystko ukochał piękną ziemię naszą, piękne niwy i borze nasza a z tych niw i borów naszych, jak wielka, długa i szeroka ziemia nasza, splećmy temu olbrzymowi wieniec olbrzymi i pokryjmy nim w królewskich grobach na Wawelu śmiertelne szczątki tego nieśmiertelnego ojca narodu.

W tym celu odzywamy się do Was Bracia, w którejkolwiek ziemi jesteście, abyście się przyczynili do uświetnienia tego hołdu jaki imieniem całego ludu polskiego złożyć chcemy w Krakowie przy pogrzebie Adamowi Mickiewiczowi.

Od dnia tedy 20. czerwca wysyłajcie pod adresem sekretarza komitetu Franciszka Zalańskiego, dyrektora ludowego Towarzystwa ochrony ziemi w Wadowicach (pod Krakowem w Galicyi) listy z niw Waszych i jedyną z borów Waszych, oraz szeroką wstęgą o kolorach, jakie w tej okolicy lud najchętniej nosi, z napisem: Adamowi Mickiewiczowi lud gminy...

Wszystkie przesyłki muszą dojść do Wadowic najpóźniej na dzień 28. czerwca, gdzie w dniu tym 100 dziewcząt wiejskich będzie ten olbrzymi wieniec wito i każdą szarfę przy kłosach tej samej gminy przypinało.

Z tego olbrzymiego wieńca będą utworzone listy, które w pochodzie pogrzebowym utworzą ogromny napis: „Adamowi Mickiewiczowi lud ze wszystkich ziem Polski“.

Bracia, niechaj w tym wieńcu nie braknie, o ile można, ani jednej wioski z całej rozległej ziemi naszej, wysyłajcie ze wszystkich zakątków ojczyzny szarfę i listy, tudzież delegatów w strojach narodowych, do niesienia wieńca, i uczestników tej uroczystości. Prosimy bardzo, aby nam zaraz doniesiono do Wadowic, kto chce przybyć do Krakowa, i aby się starano o przygotowanie na czas kłosów i szarf“.

† **Marcell Graff**, dyrektor szkoły ludowej w Łęczuście, zmarł tamte 16. b. m. w 48 roku życia. Był to człowiek niezwykle prawy. Pracował z prawdziwym zamiłowaniem i poświęceniem w swym zawodzie. Za jego w znacznej części zasługę poczytać należy, że w Łęczuście zbudowano większą szkołę ludową, i że założono bibliotekę „Czytelnia Mrówki“, której długoletnim, honorowym bibliotekarzem był nieboszczyk. Należał do rady gminnej, do kasy zaliczkowej, do Tow. handlu skór, gdzie tylko mógł i zdrowie mu służyło, pracował szczerze i uczciwie dla dobra kraju. Cześć jego pamięci! Pogrzeb s p. Graffa zgromadził tysiąc ludu, byłych uczniów, kolegów, księży, urzędników, oficyalistów hr. Potockiego i wielu innych.

S. p. Graff był stałym korespondentem *Kuryera Rzeszowskiego* od założenia naszego pisma. Poruszał on ważne sprawy i był gorliwym rzecznikiem wszelkich spraw uczciwych, a zwłaszcza spraw dotykających nieuczciwistów. Pismo nasze traci w nim dzielną siłę i musimy zaznaczyć głęboki żal po stracie tego szanownego męża, wyrażając serdeczne współczucie jego osieroconej rodzinie.

* **Dary**. Hrabia Roman Potocki ofiarował na rzecz ubogich w Łęczuście, dla chrze-

ścian i izraelitów po połowie 100 złr., a dla ochotniczej Straży ogniowej 50 złr., hrabina Marya Potocka zaś 10 złr.; również dla ubogich miejscowych

* **Powiatowe Towarzystwo** zaliczkowe w Głogowie nadesłało kwotę 10 złr. Towarzystwu im. Stanisł. Staszica we Lwowie na rzecz funduszu rezerwowego.

* **Tragiczny wypadek** zdarzył się w Kolbuszowie. W niedzielę d. 18. b. m. z południa po niesporach tamtejsza zandarmeryja z wachmistrzem na czele i w asystencji wójta z Kolbuszowy dolnej Jana Leiba, sresztowała nauczyciela z Kolbuszowy dolnej Michała Świstara. Kiedy zandarm wezwiał Świstara do oddania rzeczy, jakie miał przy sobie, wydobyl tenze flaszeczkę z arsenikiem i w oczach zandarmów, księży wikarych i wójta wypyl truciznę, a następnie znalazł tyle czasu, by flaszeczkę wyrzucił przez otwarte okno z wikarówki na ulicę. Zdawało się, że szybka pomoc lekarska zapobiegnie dalszej katastrofie i że życie chorego zostanie uratowane; lecz stało się inaczej. Chory w drodze do szpitala rzeszowskiego zmarł przed Głogowem.

* **Wydział powiatowy** w Tarnowie udzielił zasiłek w kwocie 25 złr. Towarzystwu im. Stan. Staszica.

Dział ekonomiczny.

* **Zarząd główny „Kółek rolniczych“** we Lwowie uzyskawszy, tak jak w latach poprzednich, subwencję na lustrację gospodarstw członków „Kółek rolniczych“, uprosił pana Zygmunta Gawareckiego, agronoma teoretycznie i praktycznie wykształconego, aby taką lustrację gospodarstwa, połączoną z nauką o rzeczach gospodarstwa wiejskiego i przemysłu domowego w „Kółkach rolniczych“ naszego okręgu i w tych gminach, które mu Towarzystwo rolnicze wskaze, przeprowadził.

O powyższom postanowieniu zapowiedomiono już „Kółka rolnicze“, a pan lustrator nie o mieszkam sam osobiście albo pisemnie zawiadomil nasze Towarzystwo o swem przybyciu do lutejszego okręgu.

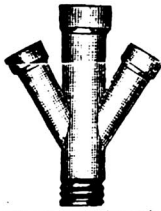
Koszta nie wynikną stąd żadne, gdyż wszelkie wydatki, pochodzące z tych lustracji i pouczeń, pokrywa sam pan lustrator z subwencji otrzymanej przez Zarząd główny.

Blizszych informacji interesowanym udzieli Biuro Towarzystwa rolniczego w Rzeszowie.

* **W sprawie Wystawy rolniczej w Wiedniu.** Na przedstawienu komisji wystawowych Towarzystw rolniczych w Galicyi, iż wskutek wyjątkowego nieurodzaju u nas w roku ubiegłym, niewielu rolników posiada zboże lskiej jakości, by z niem wystąpić chciano na Wystawie wiedeńskiej, komitet jeneralny tejże Wystawy oświadczył, w uzględnieniu powodów przytoczonych, iż zezwala, aby zboże i inne ziemiopłody, pochodzące ze zbiorów r. 1889, a wystawione zaraz z początkiem Wystawy ogólnej, zamienione zostały później na okazy, pochodzące ze zbioru roku bieżącego; oszajmił oraz, że na miesiąc sierpień r. b. projektowaną jest osobna wystawa czasowa ziemiopłodów, pochodzących ze zbiorów 1890, z której korzystać mogą ci producenci, którzy w wystawie trwałej udziału wziąć nie mogli.

Dla głuchych.

Osoba, która za pomocą pojedynczego środka wycieczony została z 23-letniej głuchoty i szumu w uszach, gotowa jest nadesłać każdemu bezpłatnie opis takiego w języku niemieckim. Adres: J. H. Nicholson, Wien, IX., Kolingasse 4. 69 35-52



Rury steingutowe

zagraniczne i wyrobu krajowego,
do kanałów, wychodków i t. p.,
cegły i płyty szamotowe dla piekarni,
patentowany

Cement Portlandzki z Witkowic,
posadzki cementowe

własnego wyrobu, steingutowe, marmurowe i terrazzo, papy dachową, drewny, farby do fasad Kronsteina, piece kałowe i żelazne retortowe, wazony i ornamenty architektoniczne z terrakoty, umywalki, płyty, stoły i kominki marmurowe, kolmany i figury gipsowe lub steingutowe, szalone i kosiolne.
Wielki wybór gotowych pomników: piaskowych, marmurowych, granitowych i syenitowych. Przyjmuje wszelkie zamówienia na roboty, w zakresie kamieniarsstwa wchodzącego. — Na życzenie przesyłam ilustrowane cenniki pomników lub z dzieła materiałów budowlanych. 39 2-12

ADOLF HOCHSTIM,

majster kamieniarski,

Skład materiałów budowlanych, Kraków, ul. Floryańska, 38.

WARNUNG.

An verschiedenen Orten wird seit einiger Zeit anstatt des von mir versendeten:

Mattoni's Giesshübler Sauerbrunnens

irgend ein beliebiges, oft künstlich mit Kohlensäure versetztes Wasser als echter „Giesshübler“ in den Handel gebracht. Ich sehe mich daher veranlasst, das P. T. Publikum in seinem eigenen Interesse auf solche fälschungen aufmerksam zu machen und erlaube mir gleichzeitig die Bitte, dergleichen Fälle behufs Einleitung der gesetzlichen Schritte zu meiner Kenntnis bringen zu wollen. 33 3-4

Heinrich Mattoni, k. und k. Hoflieferant,
in Giesshübl-Puchstein bei Karlsbad.

Poczet Królów Polskich.

Zbiór 40—50 portretów historycznych. — Rysunki JANA MATEJSKI z tekstem objaśniającym przez Stanisława Smolkę.

Całość składać się będzie z 20—25 zeszytów po 1 złr. i wydzie w przeciągu roku.

Zeszyt pierwszy już wyszedł.

Prenumeratę na dzieło powyższe przyjmuje Księgarnia J. A. PELARA (H. Czerny) w Rzeszowie.

Tegorocznego nalewania!

**MATTONIEGO
GIESSHÜBLER**
najlepiej
alkaliczna woda mineralna
SZCZAWIOWA

napój orzeźwiający stołowy,

skuteczny bardzo na kaszel, w chorobach szty, katarach żołądka i pęcherza,

badskie, Morzyska, Ronco, Salvo, Seltera, Szczawnickie, Vichy, Wikorya, Wysockie, Zogiestowska, które jako wody mineralne naturalnie przewyższają swoją wartośćą higieniczną wszelkie wyroby sztuczne, fabrykowane z litych wód studziennych, poleca handel 87 2-1

J. Schaitter i Spółka: w Rzeszowie.

jak również inne
WODY
mineralne,

a mianowicie: Bilińska, Eyzerskie, Emska, Friedriehshaller, Franciszka Józefa, Gleichenbergska, Hunyadi, Iwonicka, Karlsbadzkie, Kissinger, Kronenfer, Krynicka, Le-wiko, Lubi, Marien-

Heilmann Kohn i Synowie

z Wiednia, 19 5-6

Składy: w Wiedniu, Krakowie, Lwowie, Czerniowcach, Pilanie, Przemyślu, Opawie, Tarnowie, Jarosławiu i Rzeszowie,

już otworzyli skład wiedeńskiej fabryki

**Ubiórów męskich i dzieciennych
w Rzeszowie.**

przy ulicy Farnej, w domu Wgo Zangena,

po cenach fabrycznych.

Panom urzędnikom wszystkich dykasterij polecamy nowe uniformy po cenach najniższych.

Ktoby miał do sprzedania

z ogrodem na którembądź przedmieściu miasta Rzeszowa, lub na której bocznej ulicy, rzędy łaskawie zawiadomić mnie pod adresem: S. W., Poście restante Dębica. 31 3-3

Dom o 3 pokojach z kuchnią jest do wynajęcia od 1. lipca b. r. Blizsza wiadomość w Kasie miejskiej. 32 3-?

**Maryzelskie
Kropole Żołądkowe**

znakomicie działające na wszelkiego rodzaju choroby żołądka.

Niezrównane przy braku apetytu, słabości żołądka, wzdęciach, kwaśnem oddechu, kolkach, katarach, żołądkowych, zgęzrach, żółtaczce, zaparczeniach i wymiotach, bólach głowy (jeżeli te pochodzą z żołądka), kurczach, zawadach i wzmiankach, przedawaniu żołądka, potrawianiu i napojaniu. Cena jednej flaszki wraz z przesyłem 40 ct., podwójnej 70 cent. Główny skład w aptoce Karola Brady w Kromierzu (Kremsier) na Morawie w Austrii.

Ostrzeżenie! Prawdziwe Maryzelskie kropole żołądkowe bywają czestokrot fałszowane i nasiladowane. W dowód prawdziwości tych kropli powinna każda flaszka być owinięta w opakowanie czerwone, zaopatrzona powyżej umieszczonym znakiem ochronnym, a przy każdej flaszce znajdować się powinien przepis utrzymania kropli i wzniątka, że drukowany jest w drukarni M. Szuka w Kromierzu (Kremsier).

**Maryzelskie
pigulki**

przeciwszczajające, działające swraccz należy uważać na pobożną markę ochronną i podpis aptekarza K. Brady w Kromierzu. Cena jednego pudełka 20 ct., rubony po 6 pud 1 złr. Za pośrednictwem nadleszaniem należytości kosztuje i rubon 1.20, 2 rubony 1.20, 3 rubony 1.20 opłatnie.

Działalność kropole żołądkowe i maryzelskie pigulki przeciwszczajające nie są żadnym środkiem tajemniczym. Całdy składowe treść się przy każdej flaszce lub pudełku w opisie ujęcia wymienione.

Prawdziwe Maryzelskie kropole lub pigulki są do nabycia w Rzeszowie: w apt. Ant. Karpińskiego, w Białowej u apt. A. Bręzina, w Boczku u apt. H. Gostego, w Kolbuszowej u apt. F. Bucaka, w Krosnie u apt. A. Żurawskiego, w Leżajsku u apt. Emilia Donkora, w Lesku u apt. Ferd. Moszczyńskiego, w Rosnowie u apt. Wincentego Grabowskiego, w Ropczycach u apt. Zymirskiego i apt. M. Domaia, w Szabolowie u apt. Andrzeja Dąbskiego, w Spisławiu u apt. Jana Miserskiego, w Tyczynie u apt. Aleks. Rozejowskiego, w Ulanowie u apt. J. Wrońskiego, w Sieniawie u apt. Aleks. Matkowskiego, jakoteż w większych aptekach w Galicyi. 95 21-43

Antoni Kluz,

stolarz,
w Rzeszowie, ul. Sandomierska L. 297
we własnym domu,

poleca Szanownej Publiczności swój wyłączny

SKŁAD MEBLI

przeważnie własnego wyrobu z drzewa suchego i doborowego, — także niektóre rzeczy sprowadzane, jak: krzesła gięte gotyckie, żelazne meble, lustra, dywany na podłogi, maty do obicia, garnitury, sofę gotową, ciomany, sofy do spania ceratowe, roboty p. Borgiowicza, i t. p. Ponieważ sprzedawałem swoje wyroby meblowe do tutejszych składów przez dwadzieścia przeszło lat, zatem jestem w możności w swoim składzie sprzedawać lakowe po cenach jak najniższych. Mam również na składzie TRZECHWY metalowe i drewniane. — Polecamy przedsiębiorstwo moje względem Szan. Publiczności, przyrzekam skory i rzetelny usługę. 5 9-15

**Ulubiony walc
IVANOVIC'A**

p. t.:

Valurile Dunari

(Donauwellen Walzer)

z piękną kolorowaną kartą tytułową

tylko za 50 cent.

Za nadleszaniem 55 cent. wysyłam pocztą franko pod opaką.

Księgarnia J. A. Pelara (H. Czerny) w Rzeszowie.

Kapelusze

paryskie i wiedeńskie, najmocniejsze, po cenach jak najumiarkowanych, poleca na porę wiosenną i letnią

Komito

34 4-6
w Rzeszowie, przy ulicy Farnej, w domu Wgo Schumachera (w podwórzu).

Na sezon letni!

Wyborne

Wina stołowe

węgierskie **Magyader** ltr 40 ct.,
bustryackie **Mailberger** „ 48 ct.,
oraz wszelkie wina w butelkach.

Bryndzje majową

w kilowych i półkilowych fiaskach.

Kawior astrachański

grubziarnisty.

Porter angielski i żywiecki

musujący.

Kiełbaski lwowskie.

Salami włoskie i węgierskie

poleca 41 1-2

Handel korzenny win, herbaty
i delikatności

Juliusza Holzera w Rzeszowie.

D^r ROICKIEGO (A. BERGERA)

Poradnik w słabościach wenerycznych, kosztuje za pobraniem wraz z opakowaniem 1 złr. 50 ct.

Ordynacja domowa w tydzień słabościach od 3-5. Lwów, ul. Karola Ludwika, 1. 7

IZYDOR WOHL
ulica Sykietaska 1. 6 26-7

we Lwowie
poleca Stan. P. T. Publiczności
swoją **WYŁĄCZNY SKŁAD**

HERBATY rossyjskiej.

Kajow, dok.	czarna	1/2 kilo	1 180
„	„	„	1 90
„	„	„	2
„	„	„	3
„	„	„	4
„	„	„	5
„	„	„	6
„	„	„	7
„	„	„	8
„	„	„	9
„	„	„	10
„	„	„	11
„	„	„	12
„	„	„	13
„	„	„	14
„	„	„	15
„	„	„	16
„	„	„	17
„	„	„	18
„	„	„	19
„	„	„	20
„	„	„	21
„	„	„	22
„	„	„	23
„	„	„	24
„	„	„	25
„	„	„	26
„	„	„	27
„	„	„	28
„	„	„	29
„	„	„	30
„	„	„	31
„	„	„	32
„	„	„	33
„	„	„	34
„	„	„	35
„	„	„	36
„	„	„	37
„	„	„	38
„	„	„	39
„	„	„	40
„	„	„	41
„	„	„	42
„	„	„	43
„	„	„	44
„	„	„	45
„	„	„	46
„	„	„	47
„	„	„	48
„	„	„	49
„	„	„	50
„	„	„	51
„	„	„	52
„	„	„	53
„	„	„	54
„	„	„	55
„	„	„	56
„	„	„	57
„	„	„	58
„	„	„	59
„	„	„	60
„	„	„	61
„	„	„	62
„	„	„	63
„	„	„	64
„	„	„	65
„	„	„	66
„	„	„	67
„	„	„	68
„	„	„	69
„	„	„	70
„	„	„	71
„	„	„	72
„	„	„	73
„	„	„	74
„	„	„	75
„	„	„	76
„	„	„	77
„	„	„	78
„	„	„	79
„	„	„	80
„	„	„	81
„	„	„	82
„	„	„	83
„	„	„	84
„	„	„	85
„	„	„	86
„	„	„	87
„	„	„	88
„	„	„	89
„	„	„	90
„	„	„	91
„	„	„	92
„	„	„	93
„	„	„	94
„	„	„	95
„	„	„	96
„	„	„	97
„	„	„	98
„	„	„	99
„	„	„	100

Opakowanie franko, kupcom rabat.

Złr. 2.000 do 3.000

bez ryzyka i bez wkładu kapitału

rocznego zarobku ucziwego następują się, przez objęcie bardzo korzystnego zastępstwa, gospodarzom, sekretarzom, kupcom, agentom, w ogóle wszystkim, którzy mają większe koło znajomych. — Zapytania w niemieckim języku uprasza się adresować pod szyfr „Mercur” do Annonc. Expedition J. Danneberg, Wien, I. Mumpfgasse 7. 40 2-5

Magiel dębowy

do sprzedania. Bliższa wiadomość u Ludwika Holzera w Rzeszowie. 35 2-2

Świadectwo wyzwolein

dla rzemieślników wszelkich zawodów, oszablonowane 6 kolorami, na dobrym trwałym pap. 30 ct. „lepszemu papierze” . 40 „

Zamiejszowi najlepiej uczynią przesyłając przekazem pocztowym jedną z tych kwot, tudzież 10 ct. na opłacenie pora.

Ekspedycje odwołują pocztą Drukarnia J. A. PELARA (H. Czerny) w Rzeszowie.

Prawidła przyzwoitości i skromności dla młodzieży chrześcijańskiej napisał ksiądz M. Smoleński. Cena 16 ct. (Dziecko to poleca szczególnie Wys. c. k. Rada szkolna krajowa).

Melsztyn. O zamku i jego pałacu, nach. o kościele i plebanach, z dodatkiem o Domosławicach, przez księdza M. Smoleńskiego. Cena 1 złr.

Dzieła te otrzymała od autora na skład i poleca Księgarnia J. A. Pelara (H. Czerny) w Rzeszowie.

Na posyłkę każdego dzieła uprasza się dołączyć 5 ct. Należytość najlepiej przesłać przekazem pocztowym.

Kto kupi Wanę Kanapkę lub **Tusze** 81 29-52

z aparatem do grzania wody, będzie miał **Wanny** cynkowe połączone z tuszami.

także do użycia kuracyi hydroterapijcznej.

Kłozety pokojowe, hermetyczn. zamknięte po 11 złr.

Ilustrowane cenniki franco. — Wedle umowy także na raty.

A. Królikowski, Lwów, Jasowska, 1. 14.

Sprzedawany w około 20.000 składach i wszędzie uznany jako najlepszy środek na wszelkiego rodzaju owady 30 3-12

„Bacherlin”

znowu potaniał.

Prawdziwe flaszki zaopatrzone są nazwiskiem **J. Zacherl** i odtąd kosztują: 15 ct., 30 ct., 50 ct., 1 złr.

Wyborowy ten artykuł specjalny niszczy z niezwykłą siłą i prędko wszelkie robactwo w mieszkaniach, kuchniach i hotelach, w meblach i sukniach, jak również na zwierzętach domowych, w stajniach, na roślinach w oranżeriach i ogrodach. To co na wagę sprzedają w różnych papierach nigdy nie jest „specjalnością Zacherla”.

W Rzeszowie: W. Kalinowski, apt.	W Przeworsku: Wład. Świątalski.
„ Ed. G. Hengsbauer.	W Sędziszowie: Jan Mizerski.
„ J. Schmitter i Sp.	W Jarosławiu: L. Wisiocki, apt.
„ Stanisław Pion.	„ J. Rohm.
„ S. Blumenberg.	„ J. Krasicki.
„ St. Jaśkiewicz.	„ A. Tumidajski.
„ A. Karpitski, apt.	„ H. Kaufmann.
„ Mojżesz Weintraub.	„ O. Strassberg.

Fabryka wody sodowej

aptekarza **W. Kalinowskiego** w Rzeszowie wyrabia: 27 4-7

Wodę sodową w balonach, sifonach dżużych, mołych i we fiaskach.

Lemoniady gazowe. Wody mineralne sztuczne (przyrządzone z wodą źródłową wolną od wszelkich zanieczyszczeń, dla zdrowia ludzkiego szkodliwych) następujące:

Woda alkaliczna gazowa zamiast Giesshübler bardzo rozpowszechniony napój stołowy z winem lub bez. Woda ta używa się w tych samych wypadkach i z tym samym skutkiem, z jakim używana bywa woda naturalna.

Woda selterska. Woda litowa.

Woda gorzka zamiast Hunyady jako środek przeczyszczający

Woda z pyrofosforanem żelaza zamiast Zelandy i innych wód rodzinnych żelaznych.

Wody mineralne sztuczne są o wiele tanższe od wód mineralnych naturalnych, a jednak w skutku nie następują, w zupełności zastąpić je mogą. — Dla wyгоды publiczności utrzymuje na składzie wody mineralne sztuczne oprócz apteki także handel **Juliusza Holzera**, w Rzeszowie, przy ulicy Głogowskiej.

Mam zaszczyt zawiadomić Szanowną Publiczność, że wskutek umowy zawartej z p. S. Niemojowskim ze Lwowa, mam wyłączną na Rzeszów sprzedaż

hygienicznych tutek nieklejonych

jego wyrobu w moim **Sztandale Papieru** przy ulicy Farnej

Z poważaniem

Kazimierz Baum.

26 3-6

Najdoskonalszy i świeży Portland-Cement

wapno hydrauliczne, prawdziwe kufsteińskie, również świeżo palony mielony gips alabastrowy i sztukatorski po cenach fabrycznych z doliczeniem kosztów przewozu, poleca handel 38 2-7

J. Schaitter i Spółka w Rzeszowie.

Wydawca Henryk Czerny. — Odpowiedzialny Redaktor Władysław Woźniakiewicz. Z Drukarni J. A. Pelara (H. Czerny).